Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wojgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 8 stycznia 1928 roku. Nr. 2.

JEROZOLIMA CENTRUM CAŁEGO ŚWIATA

Izaj. 2, 2. 3. I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórkami, a zbierą się do niej wszystkie narody. I pójdzie wielu ludzi, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu.

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na to, że Synai, Jerozolima i Mekka, kolebki trzech religji świata, leżą w pobliżu siebie. Bo tylko Judaizm, Chrześcijaństwo i Mahomedanizm, wyznające jednego Boga, zasługują na nazwę religji. Jak niema prawdziwego małżeństwa tam, gdzie mąż ma kilka żon, tak też nie może być prawdziwej religijności, gdzie jest wiara w wielu bogów. Niema tam bowiem rzeczywistego, niepodzielnego oddania serca. Lecz Islam nie jest właściwie samodzielną religją. Jest to mieszanina najrozmaitszych wierzeń. Możnaby go nazwać religją „zrobioną", a przytem wprowadzony został w świat siłą miecza. Właściwie jedynym „narodem religji" jest naród izraelski, gdyż zarówno Judaizm jak i Chrystjanizm powstały w tym narodzie, a religja przez Jezusa Chrystusa założona nie przeczy starotestamentowej, lecz jest jej wypełnieniem i zakończeniem.

Czy nie jest to rzeczą zadziwiającą, że ten wzgardzony naród pasterzy dał religję całemu światu kulturalnemu? „Słowo Pańskie wychodzi z Jeruzalemu", a zbawienie przyszło i przychodzi nadal od Żydów. Czy się nam to podoba, czy nie, — ale tak jest. Zbawiciel nasz był Izraelitą, a gdy Pismo Święte otworzymy, aby się niem budować, przemawiają do nas izraelscy mężowie. Tacy misjonarze, jak apostoł Paweł jeszcze z potomków Jafeta się nie pojawili i na pewno nie pojawią się. Jak nas tekst nasz, słowo proroka, poucza, wielki dzień światłości i poznania Boga dla narodów całej ziemi nastąpi z Izraela.

Wielu takie słowa prorockie symbolicznie tłomaczy i uważa, że tu mowa o zborze chrześcijańskim. Lecz to jest zgoła dowolne tłomaczenie. Kto zna Pismo Święte, ten wie, że musi nastać dzień, w którym zatwardziały i błądzący naród izraelski nawróci się i ze łzami skruchy spoglądać będzie ku Temu, którego ojcowie ukrzyżowali. A czy to, że naród ten, nie mający swego państwa, swojej świątyni, rozsypany po całej kuli ziemskiej, znienawidzony i deptany przez wszystkie inne narody, prześladowany i tępiony, nie tylko nie przestał istnieć, lecz jest najbogatszym i najpotężniejszym narodem, i ma największe wpływy w każdej dziedzinie życiowej, czy to nie musi naprowadzić na tę myśl, że wyznaczoną mu jest jeszcze wielka przyszłość? Lutnia Izraela zamilkła, lecz odezwie się jeszcze świętymi, wspaniałymi dźwiękami, a wówczas nastanie owa Epifanja, o której Izajasz mówi.

Epifanja t. zn. objawienie. Ongi było to wielkie święto w kościele chrześcijańskim. Znaczenie tego dnia inaczej pojmowano we wschodnim i zachodnim kościele, lecz i tu i tam główny nacisk kładziono na to, że mędrcy ze wschodu przybyli do Dzieciątka Jezus, jako reprezentanci całego świata, aby Mu hołdować. Dzień ten głosi nam więc, że wszystkie narody mają się stać uczestnikami chwały królestwa Chrystusa. Przypomina nam zatem o obowiązkach naszych względem pogan, choćbyśmy nie mogli się stać misjonarzami wszyscy.

„Jeden pasterz i jedna owczarnia" — jak to się wydaje jeszcze odległem. Jakże zupełnie inaczej potoczyły się dzieje Królestwa Bożego na ziemi, niżeli to sobie wyobrażali apostołowie. Jakaż ciemność otacza dziś jeszcze ten świat. Ileż nieprzyjaźni względem chrześcijaństwa spotykamy na każdym kroku. Częstokroć może się nam wydawać, jakgdyby ta nieprzyjaźń potęgowała się jeszcze. Ile nienawiści śród chrześcijan! Wrogi stosunek poszczególnych kościołów do siebie! Lecz to, co widzimy nie powinno nas zrażać. Należy tylko z wiarą spoglądać ku swemu Panu i Królowi i wiernie Jemu służyć. Już On to uczyni, że zajaśnieje ów wielkie dzień Epifanji, a wtedy będziemy jako, ci którym się śni (Psl. 126). Musi ten dzień nastać, kiedy góra Syon będzie wywyższoną ponad wszystkie góry, a wszystkie narody olśni światłość, która już wzeszła raz nad Izraelem i jeszcze raz wzejdzie (Izaj. 60. 1).

Jak Bogiem Bóg, tak złego grot,
Szatańską noc piekielnych wrot
I wszystko, co z niej płynie,
Pokona oręż Bożych sług.
My z Bogiem, z nami też jest Bóg,
Zwycięstwo nas nie minie!

WALKA KOMENSKEGO Z BRAĆMI POLSKIMI

Odczyt, który wygłosił w auli Uniwersytetu Warszawsk. dnia 4. XI. 1927 r.

Dr. J. KVACZALA

Profesor Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratislawie.

Kiedy niebawem ukazała się wspomniana wyżej praca Zwickera: „Irenicum irenicorum", najwidoczniej treści socynjańskiej, a Zwicker powołał się w niej na Komenskego, jako na sympatyzującego z nim, biskup Jednoty, urzędowy stróż i obrońca prawej wiary, znalazł się w położeniu bardzo przykrem. Wobec tego wydawało mu się być rzeczą konieczną, aby jaknajprędzej rozproszyć podejrzenia kryptosocynjanizmu, i to w sposób całkiem kategoryczny. Przedewszystkiem przeto opublikował niewydaną dotychczas pracę przeciwko Jonaszowi Szlichtyngowi, następnie przetłumaczył na łacinę wspomnianą również przez Wolzogena pracę niemiecką przeciwko Schefferowi i ogłosił ją drukiem. Tę ostatnią pracę zaopatrzył przytem dodatkiem, w którym ogłosił list Wolzogena, zarówno w oryginale niemieckim, jako też w przekładzie łacińskim, przyczem uznał za słuszne, zdać ogółowi sprawę o swoich stosunkach z Socynjanami. Dosyć więc wyczerpująco opisuje, jak już za młodu, przed trzydziestu laty był przez nich nagabywany, wspomina też o Zwickerze, najnowszym listonoszu barona, łowcy dusz w tym kraju; im wszystkim publicznie teraz oznajmia, aby mu dali pokój. Następnie w siedmiu punktach ujmuje różnicę między wiarą swoją a Wolzogena, między wiarą prawą a arjańską i oświadcza, że nadal niechce z socynjanami mieć nic wspólnego. Tyle na razie mogło wystarczyć ogółowi. Lecz wobec odmowy Wolzogena, że Socynjanie nie mieli jeszcze tak płytkiego przeciwnika, a również dla publicznego ustalenia poglądów swoich w sprawie irenicznej, niepodobna było poprzestać na tak krótkiej odpowiedzi. Teraz też okazało się, jak pożyteczną było rzeczą, że w swoim czasie zbierał on materjały w sprawie socynjańskiej. O ile zachowały się one, Komensky użył je obecnie w odpowiedzi na pracę Zwickera, która to odpowiedź niebawem była już gotowa. Ponieważ podaje ona miejscami dosłownie najważniejsze rzeczy z obszernej pracy Zwickera, niech mi wolno będzie na tem miejscu przytoczyć treść obu prac razem według odpowiedzi Komenskego pod tytułem: „De irenico irenicorum", dedykowanej wszystkim zborom oraz Akademji Zjednoczonej Belgji.

3) Początek pracy stanowi rozbiór tytułu Zwickerowskiego „Irenicum irenicorum". W drugiej części tytułu tego przedstawiona jest jako główna myśl Zwickera „Trojaka norma pojednania dzisiejszych chrześcijan: zdrowy rozsądek, Pismo Święte, oraz tradycja", uwidoczniona na przykładzie nauki o Chrystusie. Komensky tu już nie pochwala tego porządku norm. Pierwszą normą ma być Pismo Święte, Objawienie. Następnie wytyka on Zwickerowi, że na jednym przykładzie pragnie on dowieść słuszności swojej zasady, jak gdyby w ten sposób można było wyrównać wszystkie spory. Zwicker powołuje się oczywiście na przyjaciół prawdy powszechnej oraz na przyjaciół pokoju, zwracając zarazem uwagę na to, że żaden odłam chrześcijański nie dostąpi doskonałości bez współpracy wszystkich innych. Komensky widział w tym przytyk do jego Hypomnemata, odpiera więc przytyk Zwickera uwagą, że Zwickerowi chodzi tylko o pożytek odłamu socynjańskiego, wobec czego praca jego powinnaby raczej nosić tytuł: „Ironicum irenicorum".

Tyle co do tytułu pracy Zwickera. Dalej następuje rozbiór dedykacji Zwickerowskiej. Uderzającą jest rzeczą, że Socynjanie w dedykacji nazwani zostali monarchistami. Komensky wnet podaje źródło tego, — ustęp z pewnego dzieła Tertuljana. W dalszym ciągu Komensky stwierdza, że mężowie obejmujący prawdę powszechną zgadzali się z Zwickerem co do celu, ale nie co do szczegółów jego dzieła. Autor bowiem badając zagadnienie, czy Chrystus jest głównym Bogiem, a więc według ustalonego przezeń porządku norm, najpierw per rationem, dochodzi do zdetronizowania Chrystusa. Taka „ratio" wymaga gruntownego zbadania zagadnienia, czy Chrystus jest głównym Bogiem. Komensky atakuje tu wywody Zwickera, sypiąc gęsto logicznemi zasadami i prawidłami, przyczem niemiłosiernie wręcz krytykuje sposoby dialektyczne przeciwnika. Przedewszystkiem ostrze jego krytyki zwraca się przeciw zasadzie, że złudzeniem (falsum) jest to, co się sprzeciwia rozumowi. Komensky przeczy temu, jeśli w grę wchodzą sprawy boskie. To, co Zwicker uważa za niemożliwe u człowieka, to według Komenskego niczego nie dowodzi w stosunku do Boga-Człowieka, zwłaszcza, jeśli rozum ma być rozjaśniony przez Pismo Święte. Na dwa zagadnienia Zwickera, czy dwie rzeczy sprzeczne mogą być jednocześnie prawdziwe, i czy może być dowiedzione z Pisma Świętego, że Chrystus jest Bogiem Kat'eksochen, Komensky gotowe ma odpowiedzi, a mianowicie na pierwsze, w myśl Cusana, — tak, ponieważ wszystko koncentruje się w Bogu.

Komensky nie pomija również drugiej, wysuniętej przez Zwickera normy—Pisma Świętego, na którem najwięcej opierali się „Fratres Poloni", jako najcelniejsi egzegeci. Najwięcej jednak Zwicker obiecywał sobie o dowodzie trzeciej normy: miała ona przez jaśniejsze wyłożenie pamiątek wyłącznie pierwszej doby o wierze pierwszych chrześcijan osądzić i powalić świat chrześcijańsko-katolicki. Zwicker chce trzymać się nauki nie tej, którą ustalił sobór Nicejski lub też inne sobory, odstępujące od starodawnej prawdy apostolskiej i tradycji, — on chce trzymać się nauki, która ma za sobą jednomyślną zgodę całej Pierwotności, nauczanej i szerzonej przez samych apostołów. Wynikiem jego badania jest, że tradycje o bóstwie Chrystusa i Jego równości z Ojcem są nietylko nie po myśli apostołów, ale w zupełności fałszywe i wymyślone. Z historyków kościelnych rzeczywiście sprawę tę zbadał wówczas jedynie Jezuita Petavius. Zwicker dowodzi, że poglądy kościelne o Chrystusie, jakoby On był „mens, vox et ratio Patris" mają swe źródło przedewszystkiem w fantazjach i wywodach Szymona Czarnoksiężnika, oraz w niektórych wierszach orfickich, które Justyn Męczennik pierwszy wprowadził do kościoła. W dalszym ciągu Zwicker wymienia i inne jeszcze źródła takich poglądów o Chrystusie.

Mówi więc o tem, że Platon nie jest ani wyłącznem, ani nawet najważniejszem źródłem Justyna Męczennika. Dalej dowodzi on na podstawie dziesięciu wybitnych nauczycieli Kościoła, oraz opierając się na wyznaniu Apostolskiem, wreszcie z nauki róknież Artemonitów, że wszyscy nauczyciele i pisarze pierwszych dwuch stuleci zawsze przypisywali istotną wyższość Ojcu.

W tej części swego dzieła Zwicker rzeczywiście wykazuje istotną bezstronność badacza historycznego, w rzeczy samej jednak w tej samej mierze zależny jest od swoich poglądów dogmatycznych, w jakiej wygłaszający podobne zdania Petavius, oraz obalający je z zadziwiającą wręcz biegłością w historji kościelnej Komensky — od swoich.

Gdy Zwicker w ten sposób przytoczył dowody swej normy trzeciej, mianowicie tradycji i to na korzyść swoją, kończy on pracę westchnieniem, aby doprowadziła ona do upragnionego pojednania. W rzeczywistości jednak nie zakończył on jeszcze pracy, dodaje bowiem trzy dalsze uwagi: collolaria, clausulae. Komensky odpowiadając na nie, nie zwraca się do tych, których Zwicker wierutnie okłamał, do Amsterdamskich remonstrantów i mennonitów. Jeśli już chcą oni filozofji wiary, to poleca im Laktancjusza, Vivesa, Raymunda Sabundzkiego, oraz Hugo Grotiusa, których rozumowanie jest nieskończenie lepsze i prawdziwsze, aniżeli wszystkie księgi Socynjan. Tem kończy się pierwsza odpowiedź Komenskego.

4) Rozgoryczenie, bijące z tej odpowiedzi, oraz z następujących w niej rad udzielonych Zwickerowi, spotęgowało się jeszcze u Komenskego, gdy niezadługo potem zlatynizował on nieco napisaną barbarzyńską łaciną księgę Raymunda, filozofa wieku XV, znaną pod tytułem: „Theologia naturalis“, którą przesłał następnie Zwickerowi pod głównym tytułem: „Oculus fidei“. Praca Raymunda w historji teologji posiada znaczenie o tyle, że w niej autor po raz pierwszy popiera prawdziwość nauki chrześcijańskiej świadectwem natury. To też jeśli u Zwickera szczyt polemiki jego polegał na dowodzeniach jego, zaczerpniętych z tradycji chrześcijaństwa, Komensky słusznie oraz trafnie odpowiedział mu opracowaniem tej katolickiej księgi. I w niej bowiem zawarta jest prawowiernie chrześcijańska filozofja, a taki remonstrant, jak Hugo Grotius, nazwał ją wyśmienitą „Philosophia subtilis“. Niechaj przeto Zwicker obali ją od początku do końca. Niech nie urywa tu i tam coś niecoś z teologji objawionej, jak to jest w zwyczaju u Socynjan, ale niech połączy krytykę jej taką całość, aby każdy zobaczył, że „wiara wasza jest doskonale ujęta według formy oraz normy doskonałego rozumowania, jak tego chcecie dowieść wszystkim“. Komensky w ten sposób bynajmniej nie chce wycofać się z rozpoczętego sporu sprawiedliwego; w szczególności przeto zaleca Zwickerowi, przednie w pracy Raymunda rozdziały, dotyczące tematów wspólnych ich rozważań, a więc głównie następujące rozdziały. Z części pierwszej o czynach Bożych, dalej rozmaite racjonalne dowodzeniu Trójcy, o dwojakiem działaniu rozumu, twierdzącym i zaprzeczającym, jako użyte jest ono w nauce o Bogu. Wiara chrześcijańska jako przyrodzona, tym samym poleca się jako lepsza od innych. W części drugiej o słowie Bożym poleca mu rozdziały dowodzące, że zadośćuczynienie za grzechy ludzkie winno być dokonane przez osobę nieskończoną, oraz rozdziały, poświęcone racjonalności chrystologji chrześcijańskiej, a traktujące o trzech generationes oraz fraternitates człowieka.

(d. c. n.).

OSKAR BARTEL.

Z dziejów Reformacji w Polsce

Walka rel.-dogmatyczna w latach 1559 — 1562 *)

(Dokończenie).

W połowie 1559 r. wyjechał Blandrata, z polecenia królewskiego do królowej Izabelli do Siedmiogrodu, skąd ponownie wrócił do Polski na początku następnego roku. Było to po śmierci Jana Łaskiego, kiedy nastąpiło wzmożenie się sporu ze Stankarem. Kościół kalwiński nie czuł się na siłach, aby pokonać swego przeciwnika. Szukał nadal pomocy. Synod pińczowski uchwałą dn. 6. V. 1560 r. powołał Blandrata, jako męża pobożnego, uczonego i doświadczonego, do grona społeczności ewangelickiej i prosił go o współpracę i radę. Włoch chętnie się zgodził. Od tego czasu zażywał Blandrata wielkiego wpływu na bieg spraw w kalwińskim kościele małopolskim, wysuwa się wraz z Lizmaninem na czoło działaczy reformacyjnych, szczególnie będzie popierany przez szlachtę protestancką, bo przemawia za jej rolą decydującą w kierowaniu nawą kościelną.

Po synodzie wrześniowym w Książu r. 1560 (16.IX), który wybrał Blandratę i Lizmanina na koadjutorów (coadjutores) superintendenta Crucigera, wpływy ich tak dalece urosły, że synod styczniowy w Pińczowie (24.I) r. 1561 musiał się wypowiedzić przeciw jakimkolwiek prerogatywom cudzoziemców w kościele, nie mają oni przewodzić w kościele i, zanim będą przyjęci do społeczności ewangelickiej, złożą swoje wyznanie.

Musieli ci cudzoziemcy już wtedy rozsiewać jakieś niezgodne z nauką kalwińską poglądy, bo w uchwale dodano, ne ecclesiae Christi in Polonia per peregrinos turbentur, co, żądaniem złożenia konfesji, pozwalałoby na takie domniemanie. Podobne podejrzenie dotyczyłoby w pierwszym rzędzie Blandraty, który zapewne czynił starania, aby raz wszczęte przez Stankara omawianie dogmatu Trójcy św. nie spełzło na niczem. Już w pierwszym roku swego pobytu w Pińczowie dowodził, że argumenty, wysuwane przez Pińczowian przeciw tezie Stankara, są nierzeczowe, nieprzekonywujące. Nie kto

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XI.

DZIEWCZĘ Z DANJI.

Zimą przed trzynastu laty dwoje ludzi ściągało na siebie w Christjanji uwagę pewnego kółka osób: młoda olśniewająca dama z Kopenhagi, i ascetyczny norweski pastor, którego mocne, natchnione kazania bądź przyciągały, bądź wywoływały zgorszenie.

Ona — elegancka, żywa, uzdolniona — miała zaledwie lat dwadzieścia kilka, — niezależna i bogata; mówiono, że scena była zawsze jej nawiększem marzeniem. Ojca straciła będąc dzieckiem, matkę — mniejwięcej przed rokiem. Odtąd mieszkała nadal w dawnem, dużem mieszkaniu wraz ze swym jedynym bratem, który jako prawnik, zajmował dobrą posadę. Był jednak zaręczony, i dlatego długo nie mogli razem mieszkać.

Po upływie roku żałoby postanowiła w październiku na zaproszenie swej ciotki ze strony ojca, pani konsulowej Hallager, spędzić zimę w jej pięknej siedzibie w Christjanji. Towarzystwo kopenhaskie znała wybornie, teraz pragnęła poznać norweskie.

— „A wówczas wydamy ją tu za mąż“ mówiła ciotka. „I to będzie pod każdym względem najlepszem rozwiązaniem sprawy“.

On miał około lat trzydziestu, i był początkującym, wolnomyślnym pisarzem, zerwał jednak, jak mówiono, po śmierci nagłej swego przyjaciela — z całem swem poprzedniem trybem życia i ze swymi dawnymi poglądami.

Rozpoczął wówczas studjować teologję i wystąpił, jako pastor, z płomiennym zapałem, z obosiecznym mieczem słowa, gotowy do ataku i obrony. Dotychczas był jeszcze trzecim pastorem przy swoim zborze, a kościół zapełniał się przez cały rok więcej podczas jego kazań, niż podczas kazań jego przełożonych.

Pani konsulowa przyjęła swą bratanicę, której parę lat nie widziała, z nadzwyczajną czułością.

— „Pozwól, że zobaczę, czy jeszcze nadal jesteś tak piękna? Rzeczywiście, nie zmieniłaś się wcale“! — zapiała, nim młode dziewczę wysiadło z wagonu.

— Pocałujże starą ciotkę.

Czarującą można ją było nazwać, przynajmniej w pewnych chwilach — daleko prędzej, niż skończoną pięknością. Była, jak promień słoneczny. Porywała ludzi, przed tem, nim zdążyli się spostrzec, jak ona wygląda, — swemi błyszczącemi oczyma, rzędem białych zębów, olśniewająco piękną cerą, a zwłaszcza tryskającem z niej życiem.

— Czy macie dla mnie coś szczególnego? pytała, siedząc po swoim przyjeździe tego samego dnia przy śniadaniu.

— „Owszem“, odparł konsul, któremu ta pierwsza wieczerza, zgromadzająca całą rodzinę, dała uroczystą sposobność zabrać wreszcie głos. Przyzwyczaił się bowiem zwykle swą część rozmowy ustępować żonie, która wobec tego miała podwójny obowiązek wywiązywać się świetnie: „Mamy trupę śpiewaczą“.

— Którą i myśmy niedawno mieli.

inny, jak właśnie Blandrata podsunął Lizmaninowi, naczelnemu szermierzowi w tem sporze, wyjście z zawikłanej i bardzo trudnej sytuacji, — oparcia się na preeminencji.

Na poparcie naszego poglądu możemy przytoczyć, że w maju r. 1560 ostrzegał H. Bullinger przed „trucizną“ Serweta, którą Blandrata zdążył już wielu zarazić. Nieco później poruszana była wśród ministrów małopolskich kwestja Syna Bożego i wzywania Ducha Św.; wielu z pośród nich musiało zwątpić, skoro Sebastjan Pech, ongiś wierny sługa J. Łaskiego i bibljopola kalwińskiego kościoła małopolskiego, zwątpił w tej dziedzinie i pisał do Kalwina, że podobne kwestje, jakie Blandrata poruszał w Gewie, umysły wielu wyznawców kościoła małopolskiego „mącą“ i absorbują. Wobec ostrzeżeń Kalwina i podejrzeń Blandraty o serwetyzm, którego echa zresztą dochodziły już poprzednio na synody małopolskie z Podlasia, Litwy i Rusi, gdzie działał Piotr Giezek z Goniądza, pińczowski synod styczniowy (27. I.) r. 1561 zażądał od Blandraty złożenia konfesji i powierzył kilku ministrom: Lizmaninowi, Crucigerowi, Lutomirskiemu, Sarnickiemu, Grzegorzowi Pawłowi, Paklczemu, Gilowskiemu i Krowickiemu, 2 laikom: H. Filipowskiemu i Stan. Lasockiemu, przeegzaminować Blandratę. Egzamin odbył się. Komisja orzekła, że odpowiedzi jego na zapytania, co myśli o Ojcu, Synu i Duchu Św., są zgodne z Pismem św. Zgromadzeni mieli tylko pewne wątpliwości co do jego nauki o Trójcy Św., uchwalono więc pilnie przestudjować jego konfesję i na następnym synodzie wydać o niej orzeczenie, którego zresztą nigdy nie wydano. Zato jakaś inna konfesja Blandraty doczekała się rozpatrzenia na synodzie marcowym (10. III) i kwietniowym (2. IV) r. 1562 w Pińczowie, wywołała też silny sprzeciw ze strony wielu ministrów i szlachty, o czem jeszcze powiemy. Serwetyzm w ujmowaniu Blandraty szerzył się bez wątpienia. Wpływom Blandraty, z którym obcował, poddał się i Lizmanin. Świadczą o tem późniejsze próby reformatorów szwajcarskich wyrwania Lizmanina z pod wpływów Blandraty. Kiedy Lizmanin na synodzie we Włodzisławiu dn. 23. IX 1561 r. oficjalnie wystąpił ze swoją koncepcją, którą chciał wreszcie powalić swego przeciwnika Stankara, nie napotkała ona na wielki sprzeciw, co świadczyłoby o tem, że umysły ministrów protestanckich były należycie przygotowane do przyjęcia jego nauki. Szerzył się ten lizmanizm wśród ministrów kalwińskich. Już we wrześniu r. 1561 kilku z pośród nich, z nienawiści do Stankara, przyjęło koncepcję Lizmanina, a zagorzałych zwolenników znalazł jego pogląd wśród licznej włoskiej gminy kalwińskiej w Krakowie, który następnie będzie głównym ogniskiem antytrynitaryzmu.

W latach tej zaciętej walki o ortodoksyjną naukę o Odkupicielu przeciw nestorjanizmowi Stankara (1559—1561) stał Grzegorz Paweł mocno przy nauce Kalwina i oddał małopolskiemu kościołowi kalwińskiemu niepoślednie usługi. Gdy z końcem r. 1557 ukazało się ponowne wydanie piotrkowskiego „wyznania“ Hozjusza, marcowy (13. III) zjazd pastorów w Pińczowie r. 1559 uchwalił przejrzeć tę konfesję i na nią, przypuszczalnie, odpowiedzieć. W tym celu wybrano całą komisję, w której skład wszedł i Grzegorz Paweł obok Jana Łaskiego, Fr. Lizmanina, Lutomirskiego i Sarnickiego.

Grzegorz cieszy się nadal zaufaniem kościoła, pilnie uczęszcza na zjazdy i synody, piastuje godność senjora, poucza, wyjaśnia, głosi kazania na tematy „de ecclesia“, „de mediatore“. Przywiązanie do Kalwina, większego, według Grzegorza, od 100 Augustynów, jest ze wszechmiar godne podziwu. Wystarczy przeczytać list jego do Kalwina z końca r. 1560. Gdy wybuchnął spór „de mediatore“, gorliwie zwalcza Grzegorz Paweł Stankara wraz z Lizmaninem, z którym wszedł w bliższy stosunek bardzo wcześnie; w roku 1559 wiąże ich już serdeczna przyjaźń, za której dowód może służyć podarowanie Grzegorzowi z nader pochlebną dedykacją „...Eruditione ac pietate insigni viro...“, kilku listów reformatorów szwajcarskich i konfesji o Odkupicielu Kacpra Helttai'a, pastora z Klauzenburga.

Opierając się na komentarzu do Genesis Kalwina, napisał Grzegorz Paweł pracę p. t. „De mediatore contra Stancarum“. Z tej dziedziny było prawdopodobnie i inne pismo, które przesłał Kalwinowi z prośbą o zaopinjowanie. Za to przywiązanie do Kalwina wyszydził go Stankar, w którego oczach Grzegorz Paweł uchodził za filar kościoła Pińczowskiego. Odezwał się przeto o nim bardzo

---

— I wielkiego aktora włocha, który podbija wszystkie kobiece serca.

— I którego myśmy też mieli“.

— Mamy pastora, który grzmi i ciska piorunami.

— Tych mamy tuzinami! To nie jest obiecujące.

— Musisz go jednak, nim coś powiesz, posłuchać, — wtrąciła się ciotka, uważając, iż nadeszła chwila, kiedy ona musi poprowadzić rozmowę. — Takich nie liczy się na tuziny.

— Czy ty go lubisz, ciociu?

— Jego samego? Tak, dziecko, on jest zresztą synem krewnych mego męża i przychodzi często do nas. Lubię całą rodzinę mego męża. Mogę to śmiało powiedzieć.

Konsul mruknął coś, co w najlepszym razie mogła usłyszeć tylko jego serwetka.

— Lecz rodzaj jego kazań, ciągnęła dalej ciotka, — nie, ja jestem zwolenniczką przyjaznego i łagodnego chrześcijaństwa, które może pocieszyć, a nie przeraża. To powiedziałam mu też zupełnie jasno, — przypominasz przecie sobie, Hallager?

Zwrot ostatni był raczej więcej potwierdzający, niż pytający, to też pani konsulowa opowiadała, nie czekając odpowiedzi:

— Ale jest bardzo zdolny. Musisz koniecznie być na jego kazaniu, chodzisz chyba do kościoła?—Proszę, może pasztetu z wątróbki, własnego wyrobu?

— Ależ proszę, jest on wyśmienity.—Owszem, nie jestem tak już zupełnie poganką, jak Eryk. Chodziłam zawsze z matką do kościoła i czynię to dotychczas, przynajmniej od czasu do czasu. Lecz jeśliby mię ktoś mógł zupełnie odciągnąć od chrześcijaństwa, to tylko ci ponurzy, potępiający pastorzy! Wzbudzają oni we mnie chęć przeciwstawienia się im a prócz tego nie wierzę w ich świętość. Odmawiają sobie parę obojętnych rzeczy, a pozatem jedzą, piją i bawią się, jak wszyscy inni.

— Tak, ale to wszystko nie dotyczy naszego Halfdana. On je i pije tak mało, że sprawia tem zmartwienie swej siostrze. I nie jest też żonaty!

— To jest u pastora dziwne. — A może jest jednak zaręczony.

— Nie, pod tym względem jest on oryginalny. Twierdzi, że między pastorami jest zbyt wielu żonatych, i byłoby dobrze, gdyby sobie przypomniano, że obaj najwięksi apostołowie, mianowicie Piotr i Paweł, byli nieżonaci. Chociaż mi się zdaje, że gdzieś jest coś powiedziano o świekrze Piotrowej. A może też czyjej innej?

— Może Jana, wyraził przypuszczenie konsul; nie badano jednak dalej tej sprawy.

— Czy twój pastor mieszka z siostrą? pytała bratanica.

— Tak, pozostali oni po śmierci swego ojca w tem samem mieszkaniu. Siostra jest nieco starsza od brata i prawdopodobnie nie wyjdzie za mąż. Mnie się zawsze zdaje, że Aleta musiała kiedyś nieszczęśliwie się kochać. Teraz staje się całkowicie do brata podobna. Dla niego jest doskonale, że ma w domu tak poważną, roztropną i taktowną osobę, gdyż pastorzp są na wiele rzeczy narażeni! Przytem, będąc u niego, powstrzymuje nieco stare bigotki, które nachodzą go i zajmują mu czas czczą gadaniną. Tracą one ochotę zwierzania się jemu, gdy z nią wpierw muszą porozmawiać.

— Pilnuje go — rozumiem.

— Tak, i czyni to dokładnie.

— Ta para napewno nie będzie mi się podobała, rzekła bratanica i wszyscy wstali od stołu. (C. d. nast.).

zjadliwie. W drugiej połowie r. 1561, prawdopodobnie, w związku z szerzącym się stankaryzmem, na zlecenie kościoła, odbywał Paweł wizytację parafij powierzonego mu, jako senjorowi, i Stan Wiśniowskiemu dystryktu krakowskiego.

Ta dłuższa wizytacja nie była na rękę gminie krakowskiej. To też na synodzie włodzisławskim dn. 22. IX 1561 r. prosili bracia krakowscy o wyznaczenie im nowego duszpasterza w osobie Jak. Sylwjusza lub Jerzego Schomana. Synod uchwalił, aby do powrotu Grzegorza Pawła opiekował się zborem krakowskim Stan. Wiśniowski. Dopiero w grudniu r. 1561 wrócił, prawdopodobnie, Grzegorz Paweł do swego zboru, ale już jako zwolennik koncepcji Lizmanina.

Z jego nauką miał się był zapoznać Grzegorz Paweł z odpisu konfesji Lizmanina, jaką kazał zrobić dlań Iwan Karmiński. Począł więc i on głosić w kościele krakowskim o wyższości Ojca. Nie zatrzymał się jednak na tym „sui generis" subordynacjoniźmie, poszedł wkrótce dalej, głosząc, równorzędnie do preeminencji Ojca, tryteizm, aż został przywódcą i apologetą tego odłamu atrytrynitaryzmu.

Echa Jubileuszu Ks. A. Rondthalera

(Uzupełnienie).

Podczas uroczystości jubileuszowej ks. A. Rondthalera, która się odbyła dnia 21. XII r. ub. przemawiał także imieniem fakultetu teologji ewangelickiej uniw. warsz. ks. prodziekan K. Michejda. Przemówienie podajemy poniżej:

PRZEWIELEBNY KSIĘŻE DYREKTORZE!

W dniu, w którym kończy się 25 lat Twej pracy i Ty sam i my z Tobą czynimy przegląd Twej pracy. Rozpocząłeś jej bieg na niwie kościelnej—duszpasterskiej; szczególne zaś zdolności i umiłowanie Twoje sprawiły, że powierzono Ci zaszczytne stanowisko kierownika przodującej placówki wychowawczej, Gimnazjum im. Mikołaja Reja. A gdy na Wydziale Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego zaszła potrzeba zastępczych wykładów Teologji praktycznej, tensam wzgląd na Twoje zdolności i umiejętność skłonił Radę Wydziału do zaproszenia Ciebie do tych wykładów. Nie odmówiłeś, a my też nie zapomnieliśmy.

Z wdzięcznością, Przewielebny Księże Dyrektorze, patrzymy na Twoje poczynania, i te pierwsze w pracy duszpasterskiej w zborze, i te około prowadzenia i wychowania młodzieży, przyszłości społeczeństwa, narodu i państwa, i wreszcie na Twój wybitny, czujny i światły udział w szeroko pojętej pracy obywatelskiej, snać głęboko pojąłeś tak chlubnie w dziejach wychowania zapisany urząd teologa — pedagoga. Uznanie, podziękę i cześć Ci oddajemy; Bóg niech Cię na długie lata zachowa, umocni do dalszej pracy radosnej i pozwoli oglądać jej coraz piękniejsze i coraz bogatsze owoce".



Uroczystość gwiazdkowa Zboru Szkolnego.

Ze zboru szkolnego

Dnia 23. XII. r. ub. w sali Konfirmacyjnej odbyła się uroczystość gwiazdkowa, urządzona staraniem Zarządu Zboru Szkolnego. W przystrojonej zielenią sali ustawiono w pośrodku pięknie ozdobioną choinkę. W pierwszej części wieczoru odbyło się krótkie nabożeństwo, odśpiewano pieśni kolędowe i odczytane zostały przez Irenkę Gollerówne i Henia Wegenera urywki z Ewangelji o Narodzeniu Pana Jezusa. Ks. prefekt Gloch zakończył odpowiednią krótką przemową, modlitwą wspólną i błogosławieństwem. Następnie w drugiej części wieczoru podejmowano młodocianych gości-sieroty z naszego Domu Sierot — herbatką i słodyczami. Przytem były odtworzone różne utwory muzyczne: na fortepianie grali: stud. uniw. Jerzy Rother i uczeń gimn. Staszyca — Jerzy Boye, na skrzypcach — grał ucz. gimn. im. Reja, Karol Wolschendorf i deklamowali: ucz. gimn. Hoffmanowej — Irenka Gollerówna, ucz. gimn. im. E. Plater, Ala Krohówna i ucz. gimn. Reja Leszek Wolfram. Pięknie wypadł numer końcowy na wiolonczeli, który wykonany został przez pannę Wulfsonównę z akompanjamentem prof. W Rechtsiegla.



Organizatorzy uroczystości gwiazdkowej.

Po koncercie dzieci zgrupowały się wokoło choinki. W serdecznych słowach przemówił do swych kolegów i towarzyszy prezes zarządu Zboru Szkolnego, ucz. gimn. im. Reja, Opman dziękując wszystkim, a w szczególności sierotom za przybycie, zaś ks. dyr. Rondthalerowi i ks. pref. Glochowi za opiekę i życząc wszystkim błogosławionych świąt. Potem nastąpiło rozdanie sierotom darów gwiazdkowych. Zrobiono jeszcze dwa zdjęcia fotograficzne i punktualnie o godzinie 7 i pół wieczorem w radosnem, świątecznem nastroju — wszyscy rozeszli się do domu.

Dodać należy, że na sali obecnych było około 200 osób. W tem byli: ks. dyr. A. Rondthaler, ks. dziekan Karol Michejda z Małżonką, pani dyrektorka gimn. im. A. Wazówny — H. Burschówna i wiele rodziców dziatwy szkolnej.

Do ofiar, ogłoszonych w numerze gwiazdkowym, a zebranych przez ks. Glocha i przez Zbór Szkolny — dodać jeszcze należy następujące: uczennice gimnazjum im. Anny Wazówny — kilka paczek ubrania, obuwia i bielizny oraz 35 złotych przeznaczonych specjalnie na słodycze na gwiazdkę dla sierot. Leopold Kohler — palto. P. Dr. med. Adolf Wojciechowski, docent uniw. warsz. — paczka zabawek; pani Żochowska dla uczczenia pamięci zmarłego przed dwoma laty jedynego synka swego, Tadzia, ucznia gimn. Reja i członka Zboru Szkolnego — 20 zł.

Wszystkim zacnym i szczodrym ofiarodawcom, młodocianym artystom, którzy przyczynili się do powiększenia radości tego wieczoru gwiazdkowego, oraz wogóle wszystkim uczestnikom tej uroczystości, w imieniu Zarządu Zboru Szkolnego składam najserdeczniejsze podziękowanie.

X. F. G.

Tablica
ku czci poległych żołnierzy wyznania Ewangelicko-Augsburskiego

W niedzielę dnia 22 stycznia b. r., w 65 rocznicę powstania styczniowego, odbędzie się w kościele garnizonowym ewangelickim, Warszawa — Mokotów, po stosownem nabożeństwie uroczystość odsłonięcia tablic ku czci żołnierzy wyznania ewangelicko-augsburskiego, poległych za Polskę. Dwie duże marmurowe tablice, umieszczone w kościele po obu stronach głównych drzwi, będą nosiły następujące napisy:

Ś. † P.

Żołnierzom wyznania ewangelicko - augsburskiego, którzy walcząc w latach 1914 — 1920 ramię przy ramieniu z rodakami innych wyznań o wskrzeszenie i niepodległość Polski, złożyli swe życie w ofierze, — całemu legjonowi bohaterów, z pośród których wymieniamy obok tylko kilku przedstawicieli poszczególnych dzielnic, formacyj, frontów, broni ,służb i stopni wojskowych, — wszystkim tym prawym i ofiarnym synom Ojczyzny

cześć i chwała!

Druga tablica wymienia:

LEGJONY.

KIN Rudolf z Łodzi leg. I Bryg. 6 Baonu † 23. XII 1914 pod Łowczówkiem. ŁYSEK Jan ze Śląska Ciesz. por. i d-ca 2 komp. 3 p. p. leg. † 5. XI. 1915 pod Wołczkiem na Wołyniu.

KORPUSY WSCHODNIE. WALKI Z UKRAIŃCAMI.

KUNCMAN Henryk z ziemi płockiej płk. i d-ca pułku uł. podolskich III Korpusu Wsch. (obecn. 12 p. uł.) † 14. IV. 1918 pod Niemirowem na Podolu. SZWARC Wilhelm z ziemi warszawskiej kpt. i d-ca 2 komp. 12 p. strz. pol. I Korp., następnie d-ca 11 komp. 9 p. p. leg. † w lutym 1919 pod Wołczuchami.

ROZBROJENIE OKUPANTÓW.

LINKE Stefan z pow. kolskiego plut. P. O. W. † listopadzie 1918 w Łodzi.

OBRONA LWOWA I MAŁOPOLSKI WSCH.

KANDEL Artur z pow. kossowskiego Młp. Wsch. ppor. † 6. XI. 1918 w Technice we Lwowie. SZERUDA Jerzy ze Śląska Ciesz. sierż.-pil. z Eks. Lotn. Nr. 5 † 16. II. 1919 pod Przemyślem. HECZKO Jerzy z pow. cieszyńskiego szer. 10 p. p. † 10. IV. 1919 pod Gródkiem Jagiellońskim.

WALKI O ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

KOTAS Ferdynand z pow. frysztackiego po stronie czeskiej por. pułku Śląskiego — obecn. 10 p. p. † 27. I. 1919 pod Kisielowem pow. bielskiego.

WOJNA POLSKO — BOLSZEWICKA.

PURCEL Juljusz z ziemi kaliskiej szer. 1 p. p. leg. † 23. IV. 1919 pod Landwarowem koło Wilna. SUSKE Edward z ziemi piotrkowskiej szer. 5 p. p. leg. † 14. V. 1919 na patrolu pod Smorgoniami. SZNAJDER August z pow. wołkowyskiego kpr. 21 p. p. † 29. VII. 1919 z ran pod Łukaszami ziemi mińskiej. GROLBRYCHT z pow. kolskiego szer. 6 p. p. leg. † 11. IX 1919 pod Dynaburgiem. ROZIŃSKI Bogumił z Mazowsza Pr. st. szer. 144 p. Strz. Kres. † 11. IV. 1920 pod Osłamowem na Podolu. SCHOPKE Karol z pod Mińska - Mazow. szer. 6 p. p. leg. † 17. V. 1920 pod Kijowem. HENNIG Józef z pod Jeziorny szer. 36 p. p. † 3. VI 1920 pod Duniłowiczami ziemi wileńskiej. SCHWARTZROCK Edward z pow. lipnowskiego szer. 62 p. p. † 15. VI 1920 pod Berezyną ziemi mińskiej. LEMAN Arnold z Łodzi plut. 5 p. p. leg. † 27. VI. 1920 w Kiszanach pow. owruckiego na Ukrainie. HADRIAN Paweł z Łodzi ppor.-lek. 2 p. w. kol. † 4. VII. 1920 pod Równem na poc. panc. WORNARTH Wilhelm z pow. włocławskiego szer. 30 p. Strz. Kan. † 8. VIII. 1920 pod Wysokiem-Mazowieckiem. WEGNER Albert z Radomia szer. pułku Wileńskiego † w Warszawie z ran w sierpniu 1920. SPEERMANN Henryk-Ludwik z Warszawy szer.-och. 201 p. p. † 16. VIII. 1920 pod Wyszkowem. KLING Gustaw z pow. łódzkiego szer. 22 p. p. † 17. VIII. 1920 pod Nasielskiem. PIESCH Karol-Paweł z pow. bielskiego woj. śl. ogniom. 18 p. a. p. † 18. VIII. 1920 pod Ojrzynem pow. ciechanowskiego. JUNG Reinhold z Łodzi st. szw. 1 p. szw. † 21. VIII. 1920 pod Rudką pow. płońskiego. MUHLBRANDT Albert z pow. sieradzkiego szer. 1 p. p. leg. † 28. IX 1920 pod Lidą. KANWISZER Bernard z Łodzi ppor. 49 p. p. † 16. X. 1920pod Ozieranami pow. mozyrskiego ziemi mińskiej. SOMMERFELD August z pow. włocławskiego szer. 81 Grodzieńskiego p. p. † 14. XI 1920 pod Mejszagołą pow. wileńskiego.

Pierwsza tablica będzie swego rodzaju pomnikiem nieznanego żołnierza wyznania ewangelicko-augsburskiego, który walczył ofiarnie za Polskę w latach 1914 — 1920 na wszystkich frontach. Dowodem zaś, że twierdzenia te nie są gołosłowne, będzie druga tablica. Aczkolwiek tylko drobną część nazwisk poległych żołnierzy polskich wyznania ewang.-augsb. przesłano do wiadomości duszpasterstwu wojskowemu naszego wyznania, a z tych kilkuset zarejestrowanych metryk umieszczono na naszej tablicy zaledwie 28 nazwisk, to jednak wybór został dokonany w ten sposób, że każda dzielnica i każdy znaczniejszy ośrodek ewangelicyzmu z jednej strony, a z drugiej — każda formacja, każdy front, każda ważniejsza akcja, każdy rodzaj broni i służby i poszczególne stopnie wojskowe od szeregowca do pułkownika mają tu swoich przedstawicieli. Nadmieniamy przy sposobności, że co się tyczy parafji warszawskiej, która ufundowała już dawniej ku czci swoich poległych synów tablice we

własnym kościele, to w kościele garnizonowym zostały uwzględnione tylko nazwiska, nie podane na tamtych tablicach.

Żeby wszystkie parafje nasze miały pójść za inicjatywą zboru warszawskiego, na to liczyć nie można. Dlatego właśnie wmurowanie tych tablic pamiątkowych w stołecznym kościele garnizonowym ewangelickim należy uważać za akt spłacenia nareszcie przez społeczeństwo ewangelickie długu honorowego wobec swoich poległych bohaterów.

Niezależnie od oddania w ten sposób hołdu poległym synom i braciom, jak to na zachodzie Europy już dawno wszędzie uczyniono, nasze tablice spełnią jeszcze 2 inne zadania. Żołnierzy, uczęszczających na nabożeństwa do kościoła garnizonowego, uświadomi się o tej niepośledniej roli, jaką ich starsi towarzysze broni, współwyznawcy zarówno narodowości polskiej, jakoteż niemieckiej, odgrywali w naszem wojsku w wiekopomnych latach wykuwania przyszłości naszej Ojczyzny. Zarazem tablice te posłużą im za poglądową historję wysiłków i walk o wskrzeszenie Polski.

Dalsze szczegóły i program uroczystości, mający jeszcze być uzgodniony z władzami wojskowemi, podamy w następnym numerze.

Ks. R. P.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Zawiązał się komitet b. uczniów i uczennic ś. p. ks. Schroetera, w celu sprowadzenia z Moskwy zwłok zmarłego przewodnika młodzieży. Pierwszym, który zgłosił swój akces do zawiązującego się komitetu jest serdeczny przyjaciel ks. Schroetera prezes Kolegjum Kościelnego p. Józef Evert. Komitet, na odbytym posiedzeniu z dn. 30 grudnia 1927 r. postanowił, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami wytrwale dążyć do wytkniętego celu, nawiązać kontakt z najszerszem gronem uczniów i uczennic zmarłego ks. prefekta, wreszcie wydać odezwę do zboru stołecznego, który wobec zmarłego na obczyźnie pastora ma do spłacenia dług wdzięczności. Następne zebranie komitetu odbędzie się dn. 2 lutego 1928 r. o godz. 12 w południe w sali kolegjum kościelnego. Wszelkich informacyj i zapisy członków przyjmuje na miasto Warszawę pp. Karolina Leinertówna, ul. Chłodna 40 tel. 6 — 94 (godziny biurowe) inż. Jerzy Orłowski Wspólna 45 tel. 183 — 23, na prowincję zaś Jerzy Kahane, nauczyciel religji w Seminarjum, Działdowo Rynek 23.

PODZIĘKOWANIE EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA A. i H. W. W POLSCE.

Ponieważ składki na powodzian w Małopolsce po większej części są ukończone, Superindentura ewangelickiego Kościoła a. i h. w. w Polsce czuje się zobowiązaną serdecznie podziękować drogim braciom współwyznawcom, którzy w wielkiej mierze przyczynili się do tej akcji pomocniczej. Bracia Kościoła luterskiego, polscy jak i niemieccy w równej mierze, okazali nam przy tej sposobności tak hojnie swe współczucie, że ze szczerego serca wołać możemy: „Bóg zapłać stokroć!" W ten sposób było możliwem, rozdać zapomogi licznym ubogim rodzinom i pojedyńczym braciom współwyznawcom, dotkniętych powodzią; dawano pieniędzy, ubrania i książki. Powodzianom w zborach parafjalnych, filjałach i zborach szkolnych udzielono większe sumy celem pokrycia najpilniejszych wydatków oraz zapomogi na wykonanie najpotrzebniejszych napraw i budynków. Superintendentura podaje podaje poniżej spis wszystkich darów miłosierdzia na powodzian, które dotychczas wpłynęły z kościoła luterskiego, życząc wszystkim dawcom błogosławieństwa Bożego!

(Stanisławów Młp.), dnia 24 grudnia 1927 r.

Ks. Dr. T. ZOCKLER.

SPIS DARÓW MIŁOSIERDZIA NA POWODZIAN Z KONGRESÓWKI.

Redakcja „Głosu Ewangelicznego" Warszawa 217 zł.; W. Mietke — Warszawa 30 zł.; ks. pastor Michelis — Warszawa: zbiórka „Zwiastuna ewangelicznego" 540 zł.; filj. Maślaki (past. Kreutz, Sempolno) ofiara ze święta żniw 225.75 zł.; ofiara 100 zł.; past. G. Schedler Łódź 1355.65 zł.; past. E. Kneifel — Breziny Łódzkie 350 zł.; past. Otto — Piotrków: ofiara ze święta żniw 85 zł.; ewang. zbór Stara Iwiczna 93.58 zł.; ewang. urząd. parafjalny Radzymin 66.25 zł.; past. Karol Milkulski — Łomża zbiórka 45 zł.; A. Duy — Wilno 7 zł.; past. S. Froelich — Chełm lubelski: ofiara ze święta żniw 345 zł.; Fryderyk Hassenruck — Włocławek 20 zł.; Robert Rinas Włocławek 20 zł.; K. Liedke — Włocławek 10 zł.; Aug. Koch — Włocławek 10 zł.; J. Kersten-Paricka: ofiara kościelna 111.30 zł.; past. O. Krentz — Nieszawa 30 zł.; ewang. zbór: 28.40 zł.; ofiara kościelna w Płatkownicy 20 zł.; past. J. Buse (zbór ewang.) Aleksandrów 171.50 zł.; ofiara 152.30; Kantor E. Diemser — Koło: ofiara kościelna 100 zł.; S. Simon-Kicing: ofiara 85 zł.; kantor A. Ristau — Radomsko (zbór) 31 zł.; Filip Baumunk — Gryźliny: zbiórka w szkole: 8 zł.; past. J. Gerhardt-Bełchatów 50 zł.; ewang. urząd parafjalny Zgierz 5 zł.; filjał Laznowska Wola: ofiara 75 zł.; ewang. urząd parafjalny Radzymin: kantorat Nadbiel 36 zł.; kantorat Czubojowizna 16.20 zł.; kantorat Białołęka 60 zł.; kantor Mich. Wendland-Natolin 102 zł.; past. A. Löffler — Chodecc ofiara ze święta żniw: 255 zł.; past. J. Buse Iłów Sochaczewski: p. Em. Nadler 10 zł.; Ferd. Dreher, kantor w Rypinie 15 zł.; past. R. Kersten — Stawiszyn: ofiara zborów Stawiszyn i Józefów 122 zł.; Karol Klee — Marcelina 10 zł.; past. A. Schoeneich — Lublin: ofiara z Lublina 74.61 zł.; ofiara z Cichostowa 40 zł.; z kolonji Zawady: 25 zł.; z kolonji Borkowicznej 20 zł.; zbiórka zboru Żurawienice 12.40 zł.; zbór szkolny Romanów 64 zł.; p. Henke — Rożyszcze: zbiórka zboru 98 zł.; zbór Matyldów 40 zł.; zbór Stanisławka 18 zł.; ewang. urząd parafjalny Pabianice 151 zł.; past. A. Kleindienst — Łuck 350 zł.; past. K. Nahrgang — Wyszogród: zbiórka nauczyciela Kramera w Gniewniewicach 43.25 zł.; zbiórka pp. Michała Mandau i K. Stürmer w Secyminie 60 zł.; zbiórka p. K. Hartstock — Wilków 48 zł.; p. E. Hrbstreit — Kępa Zawadowska (zbiórka zboru): 65 zł.; past. Krusche — Tuczyn (parafja Tuczyn) 175 zł.; radca kons. J. Dietrich — Łódź, lut. zbór św. Jana 350 zł.; pastor L. A. Schmidt — Konstantynów: 478.25 zł.

Przyp. Red. Cieszy nas bardzo, że nasi ewangelicy luterscy tak chętnie i wydatnie pośpieszyli z pomocą ewangelikom małopolskim. Byłoby jednak interesującem wiedzieć, w jaki sposób te ofiary zostały podzielone, z czego byśmy się dowiedzieli, jakie są kolonje ewangelickie w Małopolsce i które z nich najbardziej ucierpiały. Przypuszczamy, że Przewielebny Superintendent Ks. Dr. Zochler nie odmówi naszej prośbie i opublikuje bliższe informacje w tym względzie.

POKWITOWANIE.

Na skutek odezwy: „Pomóżcie nabyć dzieło Wawrzyńca z Przasnysza, sługi Słowa Bożego — Nauka o prawdziwej i fałszywej Pokucie z roku 1559 (patrz Głos Ewangelicki z dn. 24 kwietnia 1927 r.) otrzymałem następujące kwoty: PP. G. Jeute 5 zł., E. Kanten — 10 zł., Kramer — 5 zł., Nowacka — 5 zł., Szulc — 10 zł., Rosiński — 10 zł., Rychter — 10 zł., M. Pischke — 5 zł., Fabiszewski — 5 zł., J. Rosiński 3 zł., J. Foeller — 5 rb. w złocie, Bursa teologów przy Elektoralnej 23 — 10 zł., Józef Bieliński — 2 zł., Bursa teologów przy ul. Żytniej 36 — 28 zł. 16 gr., Wiktor Buksbazen — 1 zł., Paweł Dilis — 1 zł., Emil Jelinek — 1 zł., Wilhelm Osterman — 1 zł., Maks Lipski — 1 zł., Maks Petznik — 1 zł., Stefan Gumpert — 1 zł., Józef Pospiszyl — 1 zł., Waldemar Preiss — 1 zł., Bezimiennie — 5 zł.

Bóg zapłać!

Brak jeszcze 100 złotych.

ADOLF SUESS.

Z WISŁY (Śląsk Cieszyński). Dnia 3 grudnia r. i. zmarł tutaj ś. p. Paweł Raszka, długoletni wójt gminy Wisła, przeżywszy lat 80. Z nazwiskiem ś. p. Pawła Raszki łączy się epoka 59-ciu lat rządów jego w największej w Polsce, bo liczącej 460 dusz i około 160 kl. kw., gminie o mieszkańcach wyłącznie prawie ewangelickiego wyznania. Katolików jest tuta 200. Praca półwiekowa zmarłego z początku w waarunkach bardzo ciężkichź w odległej i zapadłej górskiej, lesistej miejscowości, u źródeł Wisły była bardzo trudna, ale owocna, gdyż Wisła z czasem zasłynęła jako jedno z najpiękniejszych uzdrowisk letnich i zimowych.

Ze śmiercią ś. p. Pawła Roszki zeszedł ze świata prawdziwy typ starego, zasłużonego wójta i obrońcy ewangelickiej posiadłości na Śląsku.

Cześć jego pamięci!

TOMIR.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Marski Maks. — Grodzisk — 6 zł. tytułem prenumeraty za czas od I. X r. b. do I. IV r. 1928 otrzymano.

OFIARY.

Na gwiadzkę dla biednych: N. N. 5 zł. i paczkę ubrania. Natalja Herzowa i Wanda Bałabanowa — ubranie. Richter Adolf 50 zł.

Na gwiazdkę dla żołnierzy: N. N. 5 zł.; Olga Oslińska 5 zł.; Piotr Rondio 5 zł.; p. Koberowa 5 zł.
miech 5 zł.; Maks Marski 3 zł.; Emil Sztabert 5 zł.
p. Freymark 4 zł.; E. S. 10 zł.; E. Sztyler 10 zł.; p. Ra-

Na wydawnictwo: H. Martens 5 zł.; L. Herman 3 zł.

Na dom macierzysty djakonatu: Zygmunt Bajgert 50 złot.

Na gwiazdkę dla djakonatu: Emilja Patrzer, 3 złot.; A. W. 25 złot.

Do uznania ks. Ronthalera: Stowarzyszenie dyrektorów 50 złot.

Na dom sierot: Ks. Aug. Loth z żoną zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Gustawowej Lothowej zł. 20; E. Zonajkus z Piotrkowa 25 zł.

Z powodu rozpoczynającego się nowego kwartału prosimy usilnie o uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty w administracji pisma (Kancelarja Kościelna) lub na konto w P. K. O. Nr. 1508.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 26 grudnia do 30 grudnia 1927 r.

Zmarli: Stanisław Henryk Fok, sekretarz, l. 56; Wilhelm Adam Firus, rolnik, l. 65; Antonina Piechocińska z d. Wojtawicka, żona ks. proboszcza kościoła narodowego, l. 40; Paweł Teodor Hering, blacharz, l. 56; Augusta Ludwika Kaiser, z d. Koch, wdowa, l. 82.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

W Święto Epifanji, dn. 6. I nab. w języku polskim o godz. 11 rano odprawi i kazanie wygłosi **ks. prof. Karol Michejda.**

W I niedzielę po Epifanji: rano o godz. 9 m. 15 w sali konfirmacyjnej nab. szkolne — **ks. prefekt Gloeh.**

o godz. 11 rano nab. główne w języku polskim — **ks. radca Loth.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 8 stycznia o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote: miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.